

Korespondencje

WYSTAWA KASZUBSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W KARTUZACH

W dniu 30 października ub. roku otwarta została w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach Wystawa Kaszubskiej Sztuki Ludowej.

Wydarzenie to zasługuje na uwagę, gdyż będzie ono miało poważny wpływ na dalszy rozwój życia kulturalnego na Kaszubach, równocześnie zaś jest ono jednym ze znamienitych przejawów dokonywanej się na terenie Polski rewolucji kulturalnej.

Kto śledzi uważnie toczącą się u nas bitwę o nowe oblicze kultury polskiej, ten uświadamia sobie, że nasza kultura narodowa musi się oprzeć z jednej strony na tradycjach najlepszych, czołowych i postępowych osiągnięć twórczych z drugiej — na bezcennych i niewyczerpanych źródłach kultury ludowej. Potwierdzeniem tego zasadniczego założenia były zeszłoroczne uroczystości ku czci Mickiewicza, Słowackiego i Szopena oraz odbyty na wiosnę ub. roku w Warszawie wspaniałe, o doniosłym i przełomowym znaczeniu Festiwal Muzyki Ludowej. Świadectwem dokonywających się przemian były także otwarte w szeregu ośrodków, jak Warszawa, Łódź, Kielce, Białystok, Włocławek, Kartuzy, wystawy sztuki ludowej.

W najbliższym zapleczu wielkiego ośrodka miast portowych Gdańska i Gdyni bogatą skarbnicę kultury ludowej przechowywała i przechowuje do dzisiejszego dnia ludność kaszubska, która żyjąc od wieków na tej ziemi w ciężkich warunkach politycznych, gospodarczych i społecznych, spychana na piaski i w lasy przez szlachtę i junkrów, zmuszana do tułania się po świecie, pozostawiona samej sobie, stworzyła w upartej walce o polskość i byt

materialny wielką ilość własnych pieśni, baśni, legend i podań, własne piśmiennictwo gwarowe, rozwinęła przemysł chałupniczy i artystyczny, ozdoby garncearstwo, misterne plecionkarstwo, piękne kolorowe hafty, rzeźbę, malarstwo na szkle, wycinanki itp.

Cała ta rozległa i różnorodna dziedzina, stanowiąca organiczną część ogólnopolskiej kultury narodowej, godna stanąć ze swymi wartościami obok twórczości ludowej podhalańskiej, śląskiej, łowickiej czy kurpiowskiej, pozostawała w cieniu, nieznaną większości społeczeństwa. Rządy przedwrzesniowe nie uczyniły niczego, ażeby wyrwać ją z odosobnienia i zaniedbania, dawniejsze zaś rządy zaborcze celowo przemileczały jej istnienie i dławili rozwój.

Obecnie w ustroju Polski Ludowej stosunki się zmieniły. Kaszubi z obywateli drugiej klasy stali się obywatelami równouprawnionymi. Doczekał się także sprawiedliwej oceny oraz uznania ich dorobek kulturalny i artystyczny, co znalazło m. in. wyraz w tezach programowych I wojewódzkiej konferencji PZPR w Gdańsku i następnie w uchwale Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, dotyczącej opieki nad kaszubską sztuką ludową (w czerwcu ub. roku).

W wyniku tego nowego stosunku zorganizowano wymienioną na wstępie pierwszą powojenną Wystawę Kaszubskiej Sztuki Ludowej, i to na skalę, w jakiej sztuka kaszubska nie była dawniej pokazywana. Z inicjatywą tej imprezy wystąpił zarząd Towarzystwa Miłośników Muzeum Kaszubskiego. W Komitecie Organizacyjnym Wystawy zasiadli, obok naukowców, regionalis-

tów i miłośników kaszubszczyzny, przedstawiciele wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet oraz lokalnej kartuskiej władzy państwowej i samorządowej.

W uroczystości otwarcia Wystawy wzięli udział liczni przedstawiciele władz gdańskich i kartuskich oraz m.in. delegaci Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Państwowego Instytutu Badania Sztuki Ludowej z Warszawy. Z otwarciem połączono popisy najlepszych kaszubskich zespołów ludowych, które na rynku kartuskim wobec tłumnie zebranej publiczności wykonały szereg pieśni i tańców regionalnych.

Dzień ten był zarówno dla Kartuz jak dla całych Kaszub wielkim świętem kulturalnym.

Wystawa mieści się w odnowionym wewnątrz i zewnątrz budynku Muzeum Kaszubskiego przy ul. Kościarskiej 1. W pokazie nie ograniczono się do ekspozycji wyłącznie z zakresu sztuki i rękodziela ludowego, lecz przygotowano także odpowiednią ekspozycję zbiorów etnograficznych, poza tym zorganizowano Wystawę Problemową pt. „Kaszubi wczoraj, dziś i jutro”, która stanowi w Muzeum zaczątek przyszłego stałego działu zagadnień współczesnych regionu kaszubskiego.

Rozpoczynamy oglądanie od Wystawy Problemowej. Poszczególne jej fragmenty ilustrują osiągnięcia Polski Ludowej na terenie powiatów kaszubskich oraz perspektywy ich rozwoju zawarte w planie 6-letnim — w porównaniu ze stanem zaniedbania w przeszłości. Rolnictwo i przemysł, rybołówstwo morskie i słodkowodne, oświata, rozwój Związku Młodzieży Polskiej i Związku Samopomocy Chłopskiej, radiofonizacja i akcja łączności fabryk ze wsią — oto problemy, które zostały pokazane w szeregu pomysłowo wykonanych plansz, wykresów, map itp.

Z kolei przechodzimy do działów etnograficznych. Tutaj w czterech salach zgromadzono okazy kultury materialnej i po części kultury duchowej, przede wszystkim już dziś nie używane i rzadko spotykane. Ogół różnorodnych ekspozycji w liczbie ok. 150 ujęto w działy: Rolnictwo, Rzemiosło, Transport, Łowiectwo, Ratownictwo, Lecznictwo, Przedmioty obrzędowe, Rybołówstwo i Tkactwo, osobno zaś w „Izbie Kaszubskiej” zgromadzono charakterystyczne meble i przedmioty domowego użytku. Zbiory te, stanowiące stałą ekspozycję muzealną, przedstawiają dużą wartość zarówno naukową jak oświatowo-dydaktyczną.

Sama Wystawa Kaszubskiej Sztuki Ludowej mieści się w czterech salach na piętrze. W pierwszej sali znajduje się dział ceramiki, zawierający poza paru okazami ceramiki zabytkowej, w olbrzymiej większości (ok. 100 okazów) współczesne wytwory Leona Nela z Chmielna, pow. kartuski i Władysława Meissnera z Kartuz. Są to rozmaitego kształtu i różnej wielkości wazony, doniczki, świeczniki, talerze, dzbanki, filizanki, kieliszki, podstawki, dwojaki, popielniczki, kaffe itp. Charakterystyczną ich cechą jest różnobarwny ornament z motywami „łuski rybiej”, „gwiazdy”, „wianka”, „ródzki”, „bzu”, „tulipanu” i „lilii”.

Bogaty dział haftów tworzy centralną i zarazem najpiękniejszą część Wystawy, zawartą w stylowych gablotach wykonanych w oparciu o wzory mebli kaszubskich, i zamkniętą wymalowanymi w stylu kaszubskim ścianami i sufitem. Hafty pokazano w kolejności ich historycznego rozwoju. Najpierw widzimy dwa okazy haftu na ornacie i dalmatyce z XVII wieku, pochodzące z dawnego klasztoru żukowskiego. Następnie — haft z XIX wieku na czepcach niewieścich. Zrazu znajdowały się na Wystawie dwa takie czepce, na początku zaś stycznia br. dołączono

jeszcze dwanaście czepeców, ofiarowanych Muzeum Kaszubskiemu przez prezydenta m. Gdyni a stanowiących obok tyluż obrazów na szkle i niektórych innych przedmiotów odnalezioną resztkę przedwojennego regionalnego Muzeum Miejskiego w Gdyni. Dzięki temu darowi Muzeum kartuskie posiada obecnie najbogatszą kolekcję zarówno czepeców jak kaszubskich obrazów na szkle, niezmiernie dziś rzadkich.

Twórczynią nowoczesnego haftu kaszubskiego jest, jak wiadomo, Teodora Gulowska z Wdzydz. W dalszym więc ciągu tego działu Wystawy widzimy hafty Gulowskiej oraz najwybitniejszych jej kontynuatorów czy naśladowców, mianowicie Maksymiliana Lewandowskiego i jego szkoły z Kościerzyny, Franciszki Majkowskiej i N. Kosteckiej z Kartuz oraz przede wszystkim liczne prace Leonarda Brzezińskiego z Wiela, które są prawdziwą atrakcją, świadczą bowiem o samodzielnym poszukiwaniu nowych rozwiązań dużej trosce o czystość formy i motywów oraz wysokim poziomie artystycznym, przejawiającym się zarówno w precyzyjnej technice jak w umiejętnej kompozycji i gustownym doborze kolorów. Na hafty składają się: serwety i serwetki, makatki, poduszki, kołnierzyki damskie, bluzki, torebki, okładki do albumów, zakładki do książek itp. Widzimy także okaz stroju ludowego, na którym haft znalazł zastosowanie. Atrakcją jest poza tym nadesłany przez ks dra B. Sychtę, etnografa i pisarza kaszubskiego, jedyny istniejący — jak dotąd — kilim ornamentowany wzorami kaszubskimi, wykonany według projektu dra Sychty w roku 1936 przez ozdowieńców Zakładu w Kocborowie. Ekspонат ten wskazuje drogę, po której mógłby się z powodzeniem rozwinąć nowy dział kaszubskiego przemysłu artystycznego, tym bardziej, że surowiec, wełna, znajduje się pod dostatkiem na Kaszubach.

Bogactwo wzorów i kolorów zastosowanych w hafcie zatrzymuje widza najdłużej. Przeważają tu głosy podziwu i uznania, ale spotykają się także głosy dezaprobaty, nie wszyscy bowiem lubują się w tak bogatej kolorystyce („*De gustibus est non disputandum*”...). W związku z tym warto przypomnieć pokrótce genezę tego nowoczesnego haftu kolorowego, który do dziś cieszy się niezmiennym powodzeniem:

Gulowska rozpoczęła pracę nad wskrzeszeniem dawnego haftu zimą 1906/7 roku. Popchnęły ją w tym kierunku własne zainteresowania malarzkie, studia ludoznawcze męża (Lzydora Gulowskiego), wpływy idące ze Szwecji i Niemiec, wreszcie bezpośrednią pobudką była chęć przyjęcia z pomocą materialną mieszkańcom biednych okolic, takich jak Wdzydze, gdzie zimową porą większość mieszkańców skazana była na gnuśną bezczynność. Pierwsze swoje kompozycje motywów i kolorów Gulowska oparła na bogatym materiale historycznym w postaci wspomnianych wyżej wielobarwnych haftów żukowskich i czepeców, poza tym na barwnych ornamentach, spotykanych na ceramice, skrzyniach, krzesłach, szelbiągach itd. Dziewczeta wiejskie rychło podchwyciły jej inicjatywę i zasmakowały w tego rodzaju pracy, tak że w r. 1914 było we Wdzydzach już ok. stu wyszkolonych hafciarek, których prace zdobyły szeroki rozgłos w kraju i za granicą. Po takim sukcesie Gulowska mogła z pełnym uzasadnieniem powiedzieć: „To nie był żaden zwykły przypadek, żadna fantazja, że powróciłam do starej techniki hafciarskiej. Nie wprowadzałam niczego nowego i obcego ludowi, zwróciłam mu tylko to, co dawniej posiadał... Musiałem sobie powiedzieć, że skoro dawniej lud posiadał taką zdolność, widocznie ten rodzaj zajęcia najbardziej odpowiadał jego charakterowi. Dziś wiem, że się nie myliłam” (cyt. za Izydorem Gulowskim „Von

einem unbekanntem Volke in Deutschland". 1911).

Trzeba tu dodać, że zasługą Gulgow-
skich jest także wskrzeszenie wyżej
omówionej ceramiki Necla w Chmielnie,
która zanikła w końcu XIX wieku
z chwilą nastania tanich wyrobów fa-
brycznych. Wreszcie Gulgowscy wzo-
wili we Wdzydzach jeszcze jeden za-
rzucony już dział przemysłu chałupni-
czego, mianowicie plecionkar-
stwo (wyroby z korzeni sosnowych),
którego misternie wykonane okazy spo-
tykamy także na Wystawie, w następ-
nej kolejnej sali, gdzie prócz plecionek
z korzeni zgromadzono plecionki ze
słomy, wyroby z rogu i bursztynu, wy-
cinanki, obrazy na szkle, zabytkowy
sprzęt ornamentowany (skrzynie i krze-
sła) oraz rzeźbę zabytkową i współ-
czesną rzeźbę samorodną. W tej różno-
rodności eksponatów brak jest górują-
cego akcentu i charakteru, jest raczej
pokaz prób i możliwości wypowiedze-
nia się w wielu rodzajach sztuki.
Rzeźba zabytkowa (tematy wyłącznie
religijne: świętki, krzyże itd.), pokaź-
nie w Muzeum reprezentowana a na
Wystawie pokazana tylko przykładowo,
przedstawia równą wartość artystyczną
jak na innych terenach Polski. Rzeźba
współczesna idzie przede wszystkim
w kierunku znalezienia form pamiąt-
karstwa regionalnego, jednakże — jak
dotąd — bez większego powodzenia. Np.
prace O. Szczukowskiej z Wejherowa
(kasetki, talerze, kubki, bransoletki,
laska w rączką w kształcie ryby) wy-
kazują zbyt wielkie uleganie wpływom
wzorów zakopiańskich a zbyt mało ory-
ginalności i rodzimego charakteru.

Bądź co bądź w tej wielości prób,
w szeregu wypadków ciekawych i uda-
nych, widać ukryte w ludzkiej kaszub-
skim talenty, o czym świadczy także
ostatnia sala Wystawy, gdzie pokazano
prace niektórych artystów-
amatorów. Oto np. wykonane z nie-
przeciętnym talentem akwarele 22-let-
niej Rozalii Bronkówny, prostej

dziewczyny z zapadłej wioski, córki
małorolnego z Szymbarka, pow. kar-
tuski, przedstawiające fragmenty z ży-
cia Kaszubów przy pracy i zabawie.
Dzięki odkryciu jej przez organizato-
rów Wystawy Bronkówna została na-
tychmiast umieszczona na koszt pań-
stwa w jednej ze szkół plastycznych
w Gdyni. Podobnie dzięki Wystawie
otrzymał stypendium dla kształcenia się
w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych
w Sopocie Alfons Nowaczyk
z Wiela, syn palacza w cegielni, ma-
larz pokojowy, utalentowany portreci-
sta. Poza tym jako malarze-amatorzy
prezentują się: Fr. Mekowski z Kar-
tuz, Fr. Greinke, syn robotnika z Ko-
ścierzyny, Alojzy Bendik, syn szewca
z Otomina, Anna Baranowska, córka
małorolnego z Łebna, i inni. Osobne
miejsce zajmuje 80-letni rzeźbiarz,
Mikołaj Cichosz, syn owczarza z pow.
kościerskiego, który karierę „artysty
ludowego” rozpoczął od dłubania koz-
kiem przy pasieniu owiec, dzisiaj zaś
posiada w Pelplinie ceniony warsztat
rzeźby w kamieniu i drzewie i jest sze-
roko znany jako twórca wielu oryginal-
nych rzeźb w kościołach kaszub-
skich, m. in. opartego na motywach
rybackich pięknego ołtarza w kościele
w Jastarni, którego model oglądamy na
Wystawie.

Całość pokazu sztuki dopełnia ga-
blota z literaturą piękną. Pokazano tu
jednak tylko część bogatego dorobku
w tym zakresie, mianowicie twórczość
dwóch pisarzy XIX wieku, Floriana
Cenowoy, wybitnego demokraty, pion-
iera idei postępowych na Kaszubach
i twórcy regionalizmu kaszubskiego,
oraz Hieronima Derdowskiego,
uzdolnionego poety i znakomitego hu-
morysty, autora popularnego poematu
„O Panu Czorlińskim, co do Pucka po
sece jachol” (1880). Wystawiono pier-
wodruki ich autorów, rzadko dziś spo-
tykane prawdziwe „białe kruki”.

Dla pełności obrazu trzeba dodać, że
Wystawa otrzymała staranną estetycz-

na oprawę, dzięki wciągnięciu do prac organizacyjnych zespołu artystów-plastyków z Gdańska pod kierunkiem Stan. Żukowskiego. Każdy szczegół został przemyślany i umiejętnie rozwiązany. Na ścianach sal wystawowych i zwłaszcza na ścianach hallów i klatki schodowej rozmieszczono artystycznie wykonane fotografie, obrazujące piękno krajobrazu kaszubskiego, zabytki sztuki, stroje i tańce ludowe.

Tak więc Wystawa Kaszubskiej Sztuki Ludowej, która jest do dzisiaj tego dnia otwarta i w znacznej mierze pozostanie jako stały dział w ramach Muzeum Kaszubskiego, przedstawia się w sumie imponująco, zyskując sobie uznanie ze strony Państwowego Instytutu Badania Sztuki Ludowej jako najlepiej udana impreza wśród szeregu wystaw sztuki ludowej, zorganizowanych w r. 1949 w różnych ośrodkach Polski.

Zgodnie z intencją organizatorów Wystawa stanowi przegląd dotychczasowego dorobku, dokonany w tym celu, ażeby na jego podstawie artyści ludowi mogli zbudować nowy gmach sztuki, nasycony współczesną treścią i formą. Nie ulega też wątpliwości, że otoczona ogólnym zainteresowaniem społeczeń-

stwa oraz życzliwością władz, stanie się ona silną pobudką do dalszych poszukiwań i osiągnięć twórczych. Znaczenie jej polega i na tym, że umożliwiła również zawodowym artystom, mieszkającym w pokaźnej liczbie na Wybrzeżu, zapoznanie się ze sztuką kaszubską, do tej pory całkowicie im obcą, co znajdzie wyraz w pilnie poszukiwanych obecnie nowych formach pamiątkarstwa nadmorskiego, w sztuce stosowanej, przemysłowej itd.

Na zakończenie słów parę o samym Muzeum Kaszubskim w Kartuzach, dzięki któremu stała się możliwa zarówno koncepcja jak realizacja Wystawy. Jest ono dziełem kilku ostatnich lat powojennych, dokonany przez „Towarzystwo Miłośników Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach” (z siedzibą w Gdańsku). Zarząd Towarzystwa wziął także na siebie główny ciężar prac związanych z Wystawą. Wysiłek włożony w Wystawę umożliwił postawienie Muzeum od razu na takim poziomie, że należy ono dziś do najlepiej zorganizowanych muzeów regionalnych w Polsce. Z dniem 1 stycznia br. Towarzystwo, idąc po linii ogólnej polityki muzealnej, przekazało je Państwu w zarząd i użytkowanie. Ma ono więc zapewniony byt i dalszy rozwój.

Andrzej Bukowski (Gdańsk)

MUZEUM W OLSZTYNIE

Z dniem 1 stycznia roku bieżącego Muzeum na Zamku Kopernika w Olsztynie zostało upaństwowione. Jest to wydarzenie wielkiego znaczenia, przeto nie od rzeczy będzie poświęcenie mu nieco uwagi.

Prawda, że na łamach „Przeglądu Zachodniego” zamieszczone zostały w różnych czasach lapidarne artykuły kustosa Skurpskiego, kierownika działu prehistorycznego mgra Jerzego Antoniewicza oraz pracowniczki Mu-

zeum ob. Cecylii Vetulani — zawierały one materiały organizacyjne, sprawozdawcze oraz planowania na przyszłość. Niechaj wolno będzie poświęcić nieco miejsca postronnemu widzowi, który od lat niemal pięciu spogląda na wysiłki i zmagania, obserwuje przeobrażenia tej placówki.

Przyznać należy, że w ciągu tego czasu działo się bardzo wiele, a praca postępuje planowo i systematycznie w myśl tego, co kustosz H. Skurpski

w swoim czasie nakreślił, że należy stworzyć podwaliny dla przyszłej planowej akcji naukowej, bazę badań, bibliotekę, archiwum, pracownię i naturalnie zakrojoną ekspozyturę*).

Poza rolę placówki naukowej Muzeum spełniało i spełnia rolę wychowawczo-dydaktyczną, nieodzowną dla wypełniania i wykonywania swych zadań przez ukazywanie wytworów kultury i sztuki oraz przeszłości — nie tylko dla garstki naukowców czy inteligencji, ale przez oddziaływanie na jak najszersze warstwy społeczeństwa.

Zbiory przejęte po Niemcach wiosną 1945 r. miały w dużej mierze pomieszczenie całkiem nieodpowiednie, wschodnia bowiem część zamku, wybudowana w 18 wieku, służyła jako mieszkanie prezydenta rejencji, a dwie obszerne sale rycerskie — jako miejsce posiedzeń. Na poddaszu ulokowano dział etnograficzny, zawierający obok cennych i rzadkich eksponatów bezwartościowe rupiecie, ofiarowane przez osoby wpływowe.

Dzisiaj w sali rycerskiej czy refektarzu oraz w komnacie, którą niegdyś zamieszkiwał Kopernik, po usunięciu boazerii, kominków i herbów, którymi Niemcy „upiększyli” te wspaniałe tereny, rozmieszczono cenne rzeźby i malowidła. Na ganku obok sali Kopernika pod zegarem słonecznym, szczytkiem beczennej pamiątki po wielkim astronomie, rozwieszono kolekcję ilustracji: wprowadzają one zwiedzającego w świat znakomitego rodaka, który na tym miejscu nie tylko pracował naukowo na polu nieboznawstwa, ale wykazał niepospolite zdolności strategiczne jako obrońca zamku przed Krzyżakami w r. 1521, co zaważyło na szali zwycięstwa polskiego.

*) Hieronim Skurpski, Uwagi o byłych muzeach na obszarze woj. Olsztyńskiego. Instytut Mazurski w Olsztynie, Komunikat działu Informacji Naukowej, 1947 Nr 1 (7), str. 8—10.

Baszta — pracownia przetrwała, pokryto ją przed kilkudziesięciu laty dachem stożkowym.

Dzięki sprężystości i zapałowi konserwatora Urzędu Wojewódzkiego mgra Zbigniewa Rewskiego zwieziono z zapadłych zakątków, z rozbitych kościołów i pałaców mnóstwo cennych rzeźb i malowideł. Wiele z nich odrestaurowano i zrekonstruowano i umieszczono w salach parterowych. Znaczna liczba oczekuje swej kolejności w magazynach. Istnieje obawa, że zamek w dzisiejszych rozmiarach nie będzie zdolny pomieścić wszystkiego.

Wiek XIV reprezentują rzeźby ludowe, przywiezione z Pietrzwałdu, w pow. ostródzkim, z Miłomłyną. Madonna z Purdy pod Olsztynem, pochodząca według datologii Clausena z 1400 r., piękny ołtarz — tryptyk z Bartoszyce, niezwykła rzeźba z Kętrzyna wykonana w XVI wieku, oraz wiele cennych eksponatów. Przykuwają uwagę zwiedzających arcydzieła kunsztu rzemieślników cechowych, jak kredens mistrzynie wykonany, renesansowy z 1558 r., szafa jesionowa intarsjowana słoniową kością z XVII wieku, pochodząca z Wenecji pod Morągiem misy kuta (1609 r.) znalezione w Markowie pod Morągiem, skrzynia o 10 ryglach służąca do przechowywania dokumentów (1669) i wiele innych.

W sali tzw. czerwonej i przyległych rozmieszczono znaczną liczbę portretów miejscowych znakomitości, niestety o nieznanym nazwiskach. Tylko dwa portrety są wiadomego pedzla: jeden Gdańszczanina Wessla, drugi londyńskiego mistrza G. Knelera, oba z Ponar pod Morągiem, oraz inne o wysokiej wartości artystycznej z XVII i XVIII wieku. W sali Kopernika kilka portretów, pochodzących z pałacu w Denowskim pod Kętrzynem a wyobrażających członków rodu Denhofów, tak dobrze znanych, podobnie jak innych dygnitarzy dworu królów polskich. Portrety przybyły na

zamek olsztyński w stanie pożałowania godnymi: pocięte, z wyklutymi oczami — odrestaurowano je po mistrzowsku.

Dział etnograficzny zajmuje cztery salki w amfiladzie w południowej części zamku. Obok kompletnie urządzonych izb mieszkalnych, mazurskiej i warmińskiej, szczyty się ten dział bogatą kolekcją starych czepków warmińskich ze złotogłowi i zbiorem kafli mazurskich ludowych z XVIII i połowy XIX wieku, zaopatrzonych polskimi napisami.

Salę I piętra przeznaczono na wystawę. Urządzano je w różnych czasach, niezwykle ciekawe i aktualne. Pierwszą wystawą, która wzbudziła wielkie zainteresowanie, była Wystawa Kopernika, zorganizowana przez Instytut Mazurski (21/V—7/IX 1946 r.). Zawierała 78 ekspozatów, w tym 13 starodruków z zakresu astronomii, ofiarowanych później przez tenże Instytut Muzeum Kopernika we Fromborku. Wydany został specjalny katalog z życiorysem Kopernika. Wystawę zwiedziło ponad 10.000 osób.

Upamiętniła się też Wystawa Sztuki Ludowej, zorganizowana przez kustosa Skurpskiego, który ogłosił drukiem bogato ilustrowany katalog. Wystawie tej Organ Państwowego Instytutu Badań Sztuki Ludowej w Polsce, poświęcił specjalny podwójny numer, zaopatrzone w liczne reprodukcje, który opracował ob. Józef Grabowski.

Ze sprawozdań poniemieckich wynika, że przed wojną Muzeum na Zamku Olsztyńskim, mimo że otwarte było codziennie, zwiedzało najwyżej — i to w sezonie letnim — 200 osób miesięcznie. Obecnie zainteresowanie zbiorami wzrasta się z każdym rokiem. Frekwencja przedstawia się następująco:

w roku 1945	zwiedziło	856	osób
w „ 1946	„	18.950	„
w „ 1947	„	26.546	„
w „ 1948	„	42.024	„
w „ 1949	„	64.898	„

Wielka szkoda, że prace około otwarcia bogatego działu prehistorycznego, który tak wspaniale zaprojektował mgr Antoniewicz, posuwają się tak powoli. A przecież nagromadzony jest materiał wysoce interesujący, rozjaśniający mroki zamierzonych czasów.

W izbach tzw. niskiego parteru pomieszczona została biblioteka podręczna, licząca 4.000 tomów. (Sąsiaduje z nią Państwowe Archiwum. Dyrektorowi dr Adamczykowi udało się uratować przed zniszczeniem liczne cenne archiwalia).

W związku z upaństwowieniem Muzeum znika nazwa „Muzeum Mazurskie w Olsztynie”, która nie była właściwa. Nie jest bowiem Muzeum to regionalnym mazurskim, jak Muzeum Mazurskie w Szczytnie. Tradycje tej nazwy też nie sięgają daleko, lecz tkwią w pierwszej połowie 1945 r. Wówczas bowiem, w okresie przejmowania przez Polskę dzisiejszego województwa olsztyńskiego, kiedy czołowi i wpływowi działacze warmińscy rozproszeni byli jeszcze po obozach koncentracyjnych, aktyw mazurski, któremu udało się przetrwać okupację w Generalnej Guberni (wszyscy pod przybranymi nazwiskami) pojawił się w Olsztynie w liczbie 40 pionierów w dniu 30 marca i z narażeniem życia objął placówki. W pierwszym zapale i rozentuzjazzowaniu mianowano dzisiejsze województwo olsztyńskie „Okregiem Mazurskiem”, powstała „Mazurska Rada Narodowa”. Rządy na zamku w Olsztynie objął H. Skurpski, wychowany w tradycjach zniszczonego doszczętnie przez wojnę Muzeum Mazurskiego w Działdowie, gdzie wierzone w wyzwolenie ziemi mazurskiej. To też wszystko było pod znakiem Mazur: Instytut Mazurski, prasa miejscowa, spółdzielnia spożywców („Mazur”). Zapomniano w tym ferworze, że Olsztyn nie leży na Mazurach. Nic też dziwnego, że jeden z b. działaczy plebisytowych, zmuszony do

opuszczenia Olsztyna w r. 1920, powróciwszy do rodzinnego miasta w końcu 1945 roku, stał się rzecznikiem swych ziomków, zamieszczając na łamach „Wiadomości Mazurskich” (wychodzących w Olsztynie do 1947 r.) artykuł, w którym żalił się, że kiedy opuszczał Olsztyn, miasto leżało na

Warmii, a kiedy powrócił, zastał je na Mazurach.

Dziś już skończył się ten okres. Województwo jest olsztyńskie, olsztyńska jest również Rada Narodowa, na miejsce „Wiadomości Mazurskich” wychodzi „Życie Olsztyńskie”. Muzeum na zamku uzyska również nową nazwę.

Emilia Sukertowa-Biedrawina (Olsztyn)